

Tomasz Tyczyński

"Ton i bicz : Mickiewicz wśród Towiańczyków", Dorota Siwicka, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 82/3, 242-247

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IV. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Pamiętnik Literacki LXXXII, 1991, z. 3
PL ISSN 0031-0514

Dorota Siwicka, *TON I BICZ. MICKIEWICZ WŚRÓD TOWIAŃCZYKÓW*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1990. Zakład Narodowy imienia Ossolińskich — Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, ss. 230. Polska Akademia Nauk. Instytut Badań Literackich. („Z Prac Instytutu Badań Literackich PAN”).

Widmo towianizmu krąży po historii literatury polskiej. Ostatnie lata przyniosły kilka książek poświęconych Towiańskiemu, jego wyznawcom i roli Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej, w kilku innych towianizm pojawia się jako istotny fragment XIX-wiecznej myśli i literatury polskiej¹. Fakt ten, jak również dogłębność analiz i często wręcz osobisty, przekraczający granice „naukowego obiektywizmu”, stosunek badaczy do przedmiotu badań, świadczą nie tylko o tym, że historycy romantyzmu uznali wreszcie powagę „towianistycznego epizodu”, ale również o tym, iż oto po blisko 150 latach towianizm stanowi zadziwiająco „żywy” i w pewnym sensie aktualny temat refleksji o naszej tradycji literackiej, duchowej.

Towianizm wydaje się „żywy” nie tylko dlatego, że budzi takie zainteresowanie; można je wytłumaczyć poszukiwaniem dzieł i fragmentów historii literatury zapomnianych bądź poznanych niedostatecznie, a także swoistą modą na „ciemną” czy wręcz „mroczną” stronę romantyzmu. Nie mniej istotnym świadectwem owej „żywości” towianizmu są jego sprzeczne interpretacje, a także kłopoty metodologiczne, z jakimi spotykają się badacze, kłopoty, których konsekwencje wykraczają poza sferę metodologii czy nawet filozofii nauki. Pisał o tym Krzysztof Rutkowski w sposób dosadny, ale i bardzo precyzyjny:

„Właściwie gdyby przez chwilę zastanowić się bez uprzedzeń, może by się okazało, że sprawa ta nie jest epizodem w dziejach dewiacji polskiej myśli, ale że odkrywa się w niej jakaś prawda, której do tej pory trudno nam było wysłuchać, trudno nam było ją znieść. I wcale nie znaczy, że jej wysłuchamy i znieśmy, bo podejrzewam, iż nie da się opowiedzieć do końca. Nawet przybliżenie wymaga spełnienia pewnych warunków.

Pierwszy z nich polega na uznaniu oczywistości: wpływu Andrzeja Towiańskiego na losy polskiej literatury [...] nie sposób zbyć ani lekceważeniem, ani nadmiernym pietyzmem, ani »naukowym badaniem« [...] Ci, którzy go lekceważą — niechęć ulegają jego wpływowi. Stają się urzędnikami Sprawy *à rebours*. Ci, którzy widzą w Towiańskim wielkiego filozofa — po prostu potrzebują pokłonić się komuś takiemu jak on. Drugi warunek polega na przewyciężeniu złudzenia: powiada się, że Towiański wywierał zgubny wpływ na najwybitniejsze i wybitne umysły epoki [...]. A jeśli działo się inaczej? A jeśli obecność Towiańskiego, jego paradoksalna nauka i siła oddziaływania była przedziwną materializacją pragnień i oczekiwań epoki, [...] jeśli stał się ucieleśnieniem ich własnych pragnień?”²

Książka Doroty Siwickiej zdaje się potwierdzać zarówno „żywość” towianizmu,

¹ Zob. K. Górski, *Mickiewicz — Towiański*. Warszawa 1986. — J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Stowacki pyta o godzinę*. Warszawa 1982. — K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*. Paryż 1988. — A. Witkowska, *Towiańczycy*. Warszawa 1989.

² Rutkowski, *op. cit.*, s. 73—74.

jak też i istnienie metodologicznych (i ogólniejszych) problemów, które napotykają badacze towianizmu.

Siwicka postawiła swojej rozprawie niełatwy cel badawczy; obiektywnemu opisowi poddana została materia tak oporna jak wyobraźnia. Autorka *Tonu i bicza* zajmuje się więc, zgodnie z metaforą tytułu, zarówno towianistyczną wyobraźnią zbiorową, jak i relacjami między wyobrazeniami zbiorowymi a indywidualną wyobraźnią poetycką Mickiewicza, a także (choć w mniejszym stopniu) Słowackiego. Rzecz całą komplikuje dodatkowo zamierzenie autorki, by „wyobraźnię towiańczyków” ukazać jako całość dynamiczną, poddaną działaniu dwu sił: pierwszej, jednoczącej wyobraźnię sekty, „pozwalającej istnieć grupie w stanie skupienia”; oraz drugiej, rozpraszającej, wyzwalanej przez konflikt „ruchów indywidualnych wyobraźni i ich zmiany podyktowane potrzebą chwili” (s. 45).

Istnienie owej siły rozpraszającej nie pozwoliło, zdaniem Siwickiej, na integrację towiańczyków: była ona rozproszona immanentnie. Sekta, która ze swej natury dąży do pełnej integracji, musiała stosować swoiste taktyki integrujące. Polegać one miały na „usamodzielnieniu zespołów niesprzecznych wyobrażeń, ustawianiu ich jakby obok siebie i stosowaniu odpowiedniego zespołu w zależności od aktualnych potrzeb życiowych” (s. 45). Funkcjonowanie sekty polegało na aktualizowaniu owych grup wyobrażeń, skupionych wokół jakiegoś centrum, reagowaniu na okoliczności zewnętrzne. Mniej istotny stawał się więc ład całości, postulowany czy też tworzony przez towiańczyków. O istnieniu takiego ładu, takiej wyobraźniowej całości Siwicka nie wątpi i stara się ją zrekonstruować.

Czy jednak można takiej rekonstrukcji dokonać z elementów nie tylko rozproszonych, ale i sprzecznych, walczących ze sobą, ulegających wzajemnym wpływom, uzależnionych od faktów? Okazuje się, że można, jeśli przyjmie się — jak Siwicka — założenia i metodę krytyki tematycznej. Według jej twórców wyobraźnia (poety), ujawniająca się w jego tekstach, stanowi strukturę zintegrowaną. „Jest ona na tyle elastyczna i miękka, że powstające w niej różnorakie napięcia są niwelowane na innych, jakby wyższych poziomach” (s. 44). Wszelkie sprzeczności tracą swą ostrość, rozplywają się w całości. Autorka stwierdza, że metoda krytyki tematycznej ma niewątpliwą wartość w odniesieniu do indywidualnej wyobraźni poetyckiej, nie można jej natomiast automatycznie stosować do badania wyobrażeń zbiorowych, życia imaginacyjnego sekty — tu może nie tyle dostarczyć narzędzi badawczych, co raczej inspirować. Przydatna natomiast okazuje się do uchwycenia i ukazania sprzeczności, napięć i prób ich pogodzenia „w życiu imaginacyjnym towiańczyków jako grupy” (s. 44).

Ale wpływ krytyki tematycznej, szczególnie zaś Pouleta, widoczny jest nie tylko w rozważaniach o roli Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej, o jego (a także Słowackiego) konflikcie z Towiańskim. Inspiracje te zdają się również mieć wpływ decydujący na sposób dokonywanej przez Siwicką rekonstrukcji „towianistycznej całości wyobraźniowej”. Szczególnie widoczna jest tu metoda godzenia sprzecznych wyobrażeń przez odniesienie ich do elementów wyobraźniowych jakby „wyższego rzędu”.

Nie sposób streszczać szczegółowych, błyskotliwych i erudycyjnych interpretacji autorki. Ich rezultatem jest obraz towianistycznego *universum*, uporządkowanego przez tak podstawowe kategorie, jak „kosmiczna harmonia”, „zakorzenie w świecie metafizycznym i wieczności”, „ruch ku Królestwu Bożemu”. Działalność sekty przedstawiona została jako dążenie do remuzykalizacji świata, do stworzenia zremuzykalizowanej przestrzeni sakralnej. Tym głównym wyobrażeniom podporządkowane zostały inne, bardziej szczegółowe, jak wyobrażenie drogi z „tu” do „tam”, drabiny, ziemskiego błota, człowieka jako instrumentu, koła, itd. Otrzymujemy więc obraz wyobraźniowej całości, który — uzupełniony podstawowymi dla towia-

nizmu pojęciami — determinuje estetykę towianizmu. Z tym to obrazem konfrontowane jest w pracy Siwickiej życie sekty, pełne napięć, powodowanych zarówno okolicznościami zewnętrznymi, jak i konfliktami między ową całością a indywidualnymi wyobrażeniami i wyobraźniami towiańczyków.

Przedstawiona przez autorkę „wizja towianistycznej całości” jest sugestywna, budzi jednak wątpliwości. Siwicka rekonstruuje towianistyczną „wizję całości”, starając się opisać to, co czyni z owej wizji taką „jedność, jakby rzeczywiście była dedukowana z jednej idei — obrazu”. Poszukiwaniom i interpretacjom owej jedności towarzyszy przekonanie, iż: „Ta podstawowa idea-obraz nigdy nie została zapisana w dokumentach towianistycznych naraz, lecz można ją odtworzyć z urywków dzieł Mistrza, ze słów Mickiewicza, z zapisków Goszczyńskiego, z zadań wyznaczonych Kołu” (s. 32).

Model towianistycznej wyobraźni tworzy więc Siwicka z elementów różnorodnych, z tekstów literackich, osobistych zapisków pamiętnikarskich, opisów zdarzeń, pomijając ich gatunkową specyfikę. Wydaje się, iż takie postępowanie byłoby celowe wtedy, gdyby *universum* wyobraźniowe towiańczyków było znakiem spójnego systemu przekonania, pojęć czy choćby prawd wiary. Towianizm jednak takiego systemu nie stworzył, jeśli pominąć sferę powierzchownych zachowań i gestów. Autorka kilkakrotnie pisze o tym, jak różnie rozumiane były przez członków sekty i ludzi spoza niej wypowiedzi Towiańskiego czy Mickiewicza. Świadczy to przecież o wieloznaczności tych wypowiedzi, ich nieostrości semantycznej.

Wspólny świat wyobrażeń towiańczyków jest tylko hipotezą, która w książce Siwickiej raczej nie została udowodniona. Niewątpliwa natomiast była pewna wspólnota językowa, wspólnota słów i językowych zabiegów magicznych, co nie jest jednoznaczne ze wspólnotą wyobrażeń. Dostrzegana przez autorkę konkretność językowych przedstawień wizji Towiańskiego, konkretność nie tylko metaforyczna, ale i dosłowna, wręcz materialna, powodowała nie tylko większą sugestywność wyobrażeń kreowanych przez Mistrza. Była również środkiem podtrzymania ich semantycznej nieostrości, która dawała Towiańskiemu przewagę nad pozostałymi braćmi — jedynym interpretatorem tworzonych przez siebie i narzucanych współwyznawcom wyobrażeń był sam Mistrz.

Trudno też mówić o „braterskiej” wspólnotcie, skoro struktura Koła była wyraźnie zhierarchizowana. Dotyczy to również świata imaginacyjnego towiańczyków: dzielili się oni wyraźnie na „wytwórców” i „konsumentów” wyobrażeń (i wyrażeń) obowiązujących w Kole. Oczywiście głównym wytwórcą był sam Towiański, ważna rola wytwórcza przypadła Mickiewiczowi, mniej istotni byli tu pomniejsi „urzędnicy” Sprawy, jak chociażby Goszczyński. Pozostali zaś stawali się biernymi „konsumentami” narzucanych im wyobrażeń, przelamującymi swą bierność tylko wtedy, gdy buntowali się i odchodzili z Koła. Działo się tak raczej z przyczyn innych niż niemożność uzgodnienia własnych wyobrażeń z wyobraźnią zbiorową. Jeśli już szukać powodów buntu w sferze „świata imaginacyjnego”, to stanowić mogło je raczej dostrzeżenie w wyobrażeniach ich prawdziwego — materializującego się w życiu sekty — sensu albo też braku sensu w ogóle, swoistej pozorności i pustki wyobraźniowej towianizmu. Głównymi zaś przyczynami były zupełnie nieimaginacyjne „wyzywy” i „dociski”, realna codzienność sekty.

Taki obraz wyłania się chociażby z często cytowanych w *Tonie i biczu* zapisków Goszczyńskiego. Niejasne są kryteria wyboru tych a nie innych elementów wyobraźni towianistycznej. Brak np. tak istotnego dla towianizmu pojęcia jak „kolumny duchów”, niewiele też miejsca poświęca autorka wyobrażeniom związanym z reinkarnacją. Sztuczne i niezbyt uzasadnione korzyściami poznawczymi wydaje się wyodrębnianie wyobrażeń w ich „czystszej” postaci, pozbawienie ich pojęciowych uwikłań i pragmatycznego wymiaru. Niemożność ich ostrego rozgraniczenia dostrzegalna jest zresztą w wielu partiach książki.

Najbardziej wyrazistym przykładem jest towianistyczna kategoria tonu, którą autorka definiuje przez analogię do terminologii muzycznej. Jednak mimo ponawianych w rozprawie prób precyzyjnego zakreszenia pola semantycznego i „wyobrażeniowego”, termin ten wymyka się ścisłemu definiowaniu. Wyabstrahowanie świata imaginacyjnego z konkretnych zachowań i działań, w których wyobrażenia te artykułowały się, powoduje również niejednokrotnie zaciemnianie ich sensów. Dzieje się tak wtedy, gdy opis zamiast ujawniać znaczenia towianistycznej imaginacji, staje się jej jakby „wtórną metaforyzacją”. Dla przykładu: analiza kategorii „tonu” wywołuje serię obrazów-metafor muzycznych — „rozpościerająca się moc tonu” kojarzy się autorce z rozchodzeniem się fal dźwiękowych (s. 87); „dociskanie” braci mające ułatwić im „wytrzymanie tonu” wywołuje skojarzenie z podwyższaniem tonu jak w grze na niektórych instrumentach, możliwe tylko przez „zwiększenie ciśnienia”, „zatykanie kolejnych otworów »fletu« Sprawy Bożej” (s. 95), innym razem organizacja życia sekty to podporządkowanie się indywidualnych tonów tonowi przewodzącemu, to po prostu udział w „orkiestrze”, który oczywiście gwarantować miał — muzycznie pojmowaną — harmonię (s. 102).

O ile pojawianie się tych metafor w części książki, która zawiera model towianistycznego „świata wyobrażeniowego”, można potraktować jako, mniej lub bardziej udane, ozdobniki literackie, o tyle metaforyka ta w odniesieniu do zachowań towiańczyków, mówienie o ich „walce ze złem” przy pomocy tonu — jako o „operze”, może być mylące. Czy bowiem Mickiewicz wyzywający „tonem” papieża, wykrzykujący nieartykułowane dźwięki, które zastąpić miały argumenty — toczy bitwę przypominającą kosmiczną operę?

Powyższe zastrzeżenia tylko w niewielkim stopniu dotyczą tych fragmentów rozprawy, w których autorka zajmuje się rolą i miejscem Mickiewicza w towianizmie. Świetny szkic o polemice Słowackiego z towiańczykami pokazuje paradoksalną sytuację zagrożenia Koła przez zbyt dosłowną interpretację jednego z głównych pojęć towianizmu, pojęcia „ruchu”. Inspirujące jest też ukazanie konfliktu między Mickiewiczem a Towiańskim jako sprzeczności indywidualnych wyobraźni (właśnie: indywidualnych!). Co wiąże się zresztą z problemem szerszym, który autorka ukazuje w jego złożoności — z pytaniem o to, w jakim stopniu towianizm został ukształtowany przez romantyzm, głównie romantyzm Mickiewiczowski.

Autor *Dziadów* pojawia się bowiem w książce Siwickiej nie tylko jako wierny interpretator doktryny mistrza Andrzeja, ale również jako ten, który siłą poetyckiej osobowości kształtuje wyobrażenia współbraci towiańczyków. Dostrzega autorka także i to, iż towianizm stał się dla Mickiewicza sposobem przewyciężenia kryzysu form wyrazu, realizacji zawartego w jego twórczości poetyckiej marzenia o „robieniu poezją”, o sile słowa równej sile czynu.

Interesujące są też rozważania Siwickiej o kategorii „rzeczywistości” w nauce Towiańskiego, o jego niechęci do literackości, niejako pomimo silnego przywiązania towiańczyków do form, w których przejawiała się towianistyczna „rzeczywistość magiczna”. Magiczna próba zawładnięcia rzeczywistością, magiczne działanie mające opanować świat, interesująco pokazane przez Siwicką — miały przecież wiele wspólnego z literaturą. Owa „literackość”, którą postrzegać można w szerszym kontekście: zarzucanego przez Norwida późnemu romantyzmowi „ubóstwienia formy”, była chyba jedną z najważniejszych przyczyn klęski towianizmu.

Ważne są również spostrzeżenia autorki na temat występującej w myśleniu Mickiewicza analogii pomiędzy traktowaniem „tonu” jako narzędzia panowania nad rzeczywistością historyczną a koncepcją Konradowskiego słowa poetyckiego opanowującego kosmos. Trafnie wskazuje też Siwicka na romantyczny charakter prób zniesienia opozycji między dobrem a mocą, nadania dobru mocy; pokazuje też i to, że Mickiewicz nie „zamilkł”, kiedy przestał pisać, lecz posługiwał się nowym „środkiem wyrazu” — tonem.

Podczas lektury książki Siwickiej nie mogłem oprzeć się wrażeniu, iż interesujące rozważania o Mickiewiczu i Słowackim w niewielkim tylko stopniu związane są z teoretyczną częścią rozprawy. Należałoby więc na koniec zastanowić się, dlaczego autorka tak wiele miejsca poświęca „towianistycznej wyobraźni” zbiorowej.

Monograficzny rozmach książki Siwickiej, próba stworzenia spójnego modelu „towianistycznej wyobraźni” — przynosi rezultat ważny, choć nie wiem, czy przez autorkę zamierzony. Uświadamia bowiem, iż nauka Towiańskiego, jego system religijny stanowiły nie tyle zespół wyobrażeń, nie tyle jakąś przynajmniej w założeniu spójną całość, ile raczej pewną wyobrażeniową, pojęciową i językową „strukturę”, której poszczególne elementy były na tyle wieloznaczne i nieokreślone, że stanowić ona mogła dogodne narzędzie porządkowania (i podporządkowania) indywidualnych sensów.

To właśnie na owej wieloznaczności i swoistej „plastyczności semantycznej” wypowiedzi i zachowań mistrza Andrzeja opierała się jego siła oraz intelektualna i emocjonalna atrakcyjność jego doktryny. To, że Towiański pozyskał dla głoszonej przez siebie doktryny tak wybitne osobowości jak Mickiewicz i Słowacki, było możliwe przede wszystkim dlatego, że niejasność i niezbornosć myślowa towianizmu pozwalały identyfikować tę doktrynę z własnymi wyobrażeniami i przekonaniem, pozwalały ją twórczo interpretować. Granice zaś interpretacji wyznaczała nie zgodność z *universum* wyobrażeniowo-pojęciowym towianizmu, lecz względy, o których można mówić raczej przy pomocy kategorii zaczerpniętych z socjologii sekty i socjologii władzy: zagrożenie dla zhierarchizowanego i zrytualizowanego życia sekty, dla dominacji w nim jednego tonu, tonu Mistrza. I chociaż powyższych spostrzeżeń Siwicka w swojej rozprawie nie formułuje, to jednak wynikają one z jej analizy relacji między Towiańskim a Mickiewiczem i Słowackim, a także z opisu działalności sekty. Można więc powiedzieć, iż szczegółowe rozważania Siwickiej stoją w sprzeczności z konstruowanym w książce modelem towianizmu czy nawet podważają niejako ów „modelotwórczy” wysiłek autorki. Tym bardziej że osadzenie towianizmu w szerokim kontekście europejskiej tradycji filozoficznej, objaśnianie mętnych i niejednoznacznych wypowiedzi Towiańskiego przy pomocy pojęć neoplatonizmu, św. Ambrożego czy św. Augustyna, wydaje się swego rodzaju nadinterpretacją. Sprawia ona, iż autorka *Tonu i bicia* dokonuje swoistej „współtworzącej” hermeneutyki towianizmu. Współtworzącej, gdyż interpretacja nauki Towiańskiego w kategoriach zaczerpniętych z tak szerokiej tradycji filozoficznej jest w pewnym sensie współbudowaniem tej doktryny; podobnie postępował Mickiewicz, kiedy w Collège de France uzupełniał, porządkował czy wręcz usensowniał objawienia Towiańskiego.

Wydaje się jednak, iż ogląd towianizmu w kontekście historii idei, a także — co dla rozważań Siwickiej szczególnie istotne — dostrzeżenie w nim jeszcze jednego projektu utopijnego, ściśle związanego z utopijnym nurtem europejskiej tradycji filozoficznej i jego wyobrażeniami, zapewnić miało książce obiektywizm analiz i wniosków. Przede wszystkim zaś uchronić przed uproszczonymi odpowiedziami na „przekłętą pytanie” badaczy towianizmu, pytanie o winę towiańczyków, którzy pragnąc zrealizować utopię Królestwa Bożego na ziemi, przemienili się w społeczność mikrototalitarną.

Pytanie o winę Mickiewicza, jego obrona, sprowadzająca się do ukazywania wieszca jako ofiary Towiańskiego — wszystko to zmierza, zdaniem Siwickiej, do nadużyć intelektualnych, polegających na zestawianiu działalności Koła ze znanymi nam praktykami systemów totalitarnych. Tymczasem wedle autorki *Tonu i bicia* przyczyną klęski towianizmu nie było stosowanie „praktyk totalitarnych”, lecz fakt, iż towianizm był utopią. Właśnie w „strukturach utopijnego myślenia”. w znie-

walającej sile archetypicznych powtórzeń, właściwych każdej utopii, upatruje autorka immanentnych przyczyn klęski sekty. Wydaje się jednak, iż ów „strukturalny determinizm” akurat w przypadku sekty Towiańskiego niewiele wyjaśnia. Odtworzenie bowiem towianistycznej utopii zawsze mieć będzie charakter hipotetyczny. Oczywiście towianizm zawierał liczne elementy utopijne. Jednak wizja celu, do którego zmierzać miało Koło, nigdy nie została właściwie jasno sprecyzowana, lecz — co Siwicka przecież dostrzega — powstawała w działaniu, modyfikowana ciągle przez zewnętrzne okoliczności. Właśnie ta działalność sekty, podporządkowanie idei i wyobrażeń zmistyfikowanej rzeczywistości, ich modyfikowanie dla swoich celów pojętego pragmatyzmu i skuteczności — pozwalają na ahistoryczne porównywanie towianizmu i ideologicznych ruchów totalitarnych.

Nie wdając się w zbyt obszerne rozważania metodologiczne, zauważyć trzeba, iż „historyczny determinizm” rozważań Siwickiej opiera się na arbitralnie skonstruowanym modelu towianizmu. Przyjęta przez autorkę perspektywa „mówienia o typie czy strukturze myślenia utopijnego *tout court*” (s. 29) uniemożliwia oczywiście postawienie wspomnianych „przeklętych pytań”, ale ich nie unieważnia. Perspektywa ta bowiem w równym stopniu co ahistoryczne interpretacje towianizmu opiera się na pewnych nie poddawanych weryfikacji przekonaniach — o samoodtworzeniu się archetypicznych formuł myślenia, nieuniknionym poddawaniu się ludzkich działań abstrakcyjnej „logice utopii”. Oczywiście interpretacja literatury czy idei w oderwaniu od indywidualnych przekonań, wyobrażeń, arbitralnych nawet skrótów i syntez okazuje się zwykle zajęciem dość jałowym. Zdawać sobie jednak należy sprawę i z tego, że argumentacja oparta na przekonaniach ma moc obowiązującą tylko w perspektywie tymi przekonaniem uwarunkowanej.

Tak ogólna i syntetyczna perspektywa powoduje też, że odmienne próby ujęcia tematu są w książce Siwickiej przedstawiane w sposób wyrazisty, ale i, niestety, mocno uproszczony. Tak jest w przypadku wzmianki o książce Rutkowskiego (która ukazała się, czego wypada żałować, już po powstaniu rozprawy Siwickiej) — stwierdzenie autorki, iż Rutkowski chciał ukazać Mickiewicza jako ofiarę Towiańskiego, jest interpretacją raczej chybioną i upraszczającą właśnie; materia *Braterstwa albo śmierci* jest znacznie bardziej skomplikowana. Nieporozumieniem wydaje się też usytuowanie Aleksandra Wata pośród tych badaczy systemów totalitarnych, którzy nie dostrzegają zła tkwiącego już w ich założeniach.

Interesującą i ważną pracę Siwickiej można potraktować jako próbę swoistego „uśmiercenia” towianizmu, unieważnienia pytań, które — zdaniem autorki — nie tyle wynikają z historii Koła Sprawy Bożej, co narzucane są przez bliskie naszym czasom doświadczenie totalitaryzmów. Próbą w tym sensie nieudaną, że pytania te nie dadzą się zredukować ani do rozważań na temat: czy Mickiewicz był ofiarą Towiańskiego, ani też do zbyt łatwego kojarzenia towianizmu z komunizmem. Tym, którzy — jak Rutkowski — takie aktualne pytania stawiają, idzie o coś znacznie poważniejszego. Idzie o tę „ciemną” stronę literatury, którą Wat zawarł w stwierdzeniu, iż w naturze każdej władzy jest „uwodzenie” literatury, w naturze literatury zaś zadziwiająca łatwość ulegania władzy. Dlatego też pytania, które Siwicka usiłowała unieważnić, będą stawiane nadal.

Tomasz Tyczyński

Jadwiga Puzynina, SŁOWO NORWIDA. (Publikację opiniowali do druku Teresa Skubalanka i Aleksander Wilkoń). Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk—Łódź 1990. „Prace Językoznawcze”. [T.] 119. Komitet Redakcyjny: Kazimierz Polański (redaktor naczelny), Karol Dejna, Jan Safare-